

Rover, Egzystencjalnie

Wcisnąłem ci w rękę swoja dłoń i uleciało z niej życie
Zimna jak w styczniową noc, a ty czujesz się jakbyś dotykała szybę
Para z ust przypomina mi ład, więc odpal mnie, podając iskrę
Chcę tylko czuć, radość lub ból, taki filister, że do kłębka dochodzę po nitce
Mam trudność ze wstawaniem, dźwigam za dużo rymów
Nie czuję nic, gdy łamię alfabet, gdy piszę piórami serafinów
Niegdyś piłem z kobiet atrament, wena szła ze mną do łóżka
Dzisiaj, szukając wrażeń, chciałbym ci włożyć nożyczki w usta
Nie wiem, czy choruję na brak emocji, czy brak kręgosłupa,
Patrzą na płyty znajomi z dzieciństwa, didaskalia – weź uwierz w ducha i
Nie czuję nic, choć włada mną buta, choć żyję tutaj zaklęty w minutach
Natenczas to czytam, piję i ru. Cham ze mnie, bo mówisz do mnie, a ja nie słucham
I mam już dość, znów muszę położyć skroń na poduszkach
Jutro znowu będę szukał po nocy miłości jak Gustaw
I zanim kogut trzy razy zapieje zwiastując świt
Ja wrócę na mglistą przystań, nie czując nic

Do najdalszych gwiazd jest piętnaście miliardów lat świetlnych.
Światło biegnie z prędkością trzystu tysięcy kilometrów na sekundę, a świat się ciągle rozszerza.
Wiesz, gdzie jest kraniec? Daleko/x4

Wcisnąłem ci w rękę swoja dłoń i uleciało z niej życie
Ile jeszcze muszę milczeć, aż w końcu zacznę krzyczeć
Smutny jak zawsze, wkurwiony jak zwykle
Użyję super-glue by kleili się na bicie
Na pieprzone zaczepki mam immunitet
Kiedy mówisz coś na mnie, to jakbyś otwierał cipę
Czuję, że buduję dom, klaustrofobia
Jestem jak woda – nie mogę cię skrzywdzić, więc unikam ognia
Ty uciekasz przez palce zmieniając postać, z ognia w orkan
Moje życie zna jeden smak – smak picia do dna
Egzystencjalnie – jak żyć, gdy świat przestał zachwycać
Chyba nastał czas by słowem namalować własny – Słowoplastyka